

Dlaczego zgaśnie Nowa Huta

16 listopada 2019

ArcelorMittal wygasza wielki piec w Nowej Hucie. Może na dziewięć miesięcy, może na rok, związkowcy obawiają się, że raczej na zawsze. Dopóki na horyzoncie majaczyło widmo wyborów, politycy stawali na głowie, by przekonać hutników, że chcą ratować ich miejsca pracy. Ale teraz jest już po wyborach.

We wtorek 12 listopada zwołano tzw. masówkę pracowników wielkiego pieca i stalowni w Nowej Hucie. Ogłoszono, że krakowski wielki piec zostanie wygaszony w nocy z 22 na 23 listopada. Według prezesa spółki ArcelorMittal Geerta Verbeecka produkcja przestała się opłacać.

– Poinformowano nas, że na globalnym rynku i tak ma miejsce nadprodukcja stali, a całą Unię Europejską czeka dodatkowo spowolnienie gospodarcze. Była mowa o wskaźnikach optymizmu gospodarczego, które są na najniższym poziomie od 2009 r. Do tego wojna handlowa z Chinami – opowiada Kacper Pluta, pracownik krakowskiej huty i aktywista Alternatywy Socjalistycznej.

Oficjalny komunikat spółki precyzuje: – Globalne hutnictwo boryka się z ogromną nadwyżką mocy produkcyjnych – obecnie wynosi ona ponad 400 mln ton. Według Europejskiego Stowarzyszenia Producentów Stali (Eurofer) popyt na stal w Europie spadnie w tym roku o 3.1 proc. Wcześniejsze prognozy wskazywały jedynie na spadek rzędu 0.4 proc.

Dla około ośmiuset pracowników zatrudnianych bezpośrednio przez ArcelorMittal Polska i dalszych kilkuset, którzy mają podpisane umowy z firmą zewnętrzną i zajmują się remontem maszyn czy sprzątaniem, to wiadomości dramatyczne. Nie pierwsze: załoga co najmniej od maja żyje w niepewności, co dalej z zakładem. Między złymi nowinami i tymi, które dają

nadzieję.

Nierentowni

W maju 2019 r. zarząd ArcelorMittal Polska oznajmił, że wielki piec w Nowej Hucie stał się nierentowny i zostanie we wrześniu wygaszony, co najmniej na kilka miesięcy. – Decyzja [o wygaszeniu] poprzedzona została szczegółową analizą rynku, która potwierdziła osłabienie popytu na stal. Jest ona także podyktowana rosnącymi cenami uprawnień do emisji CO₂ oraz wysokim poziomem importu z krajów spoza Unii Europejskiej, a także bardzo wysokimi kosztami produkcji – ogłasza spółka. – Ceny uprawnień do emisji CO₂ już przekroczyły 25 euro za tonę, co stanowi wzrost o ok. 230 proc. względem początku 2018 roku.

Związki zawodowe protestują, twierdzą, zarząd podjął decyzję bez żadnych konsultacji. Szykują protesty. Bez większego problemu udaje się też zainteresować sprawą polityków. Jest w końcu rok wyborczy, PiS chce konsekwentnie pokazywać się jako obrońca zwykłych ludzi, a PO, chcąc nie chcąc, musi próbować rywalizować z rządem na tym polu. – Związkowcy z krakowskiej huty rozmawiali z politykami różnych opcji o tym, by ratować zakład. Ludzie z różnych opcji, PiS i Platformy, zapewniali, że wielki piec nie zgaśnie, przyklejali się do pracowników, składali piękne obietnice – wspomina Kacper Pluta.

Jedną z obiecujących – choć ostrożnie, jakby wiedziała, jak cała sprawa się skończy – jest minister przedsiębiorczości Jadwiga Emilewicz. Opowiada mediom: na spotkaniach z koncernem przypomnę, ile ArcelorMittal zyskał na zakupie hut w Polsce (dziś w rękach koncernu jest 70 proc. polskiego hutnictwa). Przyznaje jednak, że tematem rozmów będzie również zaawansowanie prac legislacyjnych nad ustawą o rekompensatach dla przemysłu energochłonnego.

Gołym okiem widać, że to ten argument będzie bardziej przekonujący dla władz hutniczego giganta.

Związki chcą walczyć

Pod koniec lipca związkowcy demonstrują pod siedzibą firmy w Dąbrowie Górniczej. Ostrzegają, że wygaszenie wielkiego pieca w Krakowie to najprawdopodobniej dopiero początek, że zagrożone są też pozostałe działające jeszcze w Polsce huty: sosnowiecka, świętochłowska, chorzowska, dąbrowska. Spotykają się z prezesem. A następnie odtrąbiają sukces.

„Ulegając presji związków zawodowych wspieranych przez ogólnopolską centralę, zarząd spółki podjął decyzję o bezterminowym wstrzymaniu planów wyłączenia wielkiego pieca” – to część komunikatu opublikowanego na stronie OPZZ. Przewodniczący NSZZ Pracowników ArcelorMittal S.A. Krzysztof Wójcik przekonuje, że to przywiezienie ponad tysiąca demonstrantów do Dąbrowy Górniczej zrobiło na Geercie Verbeecku wrażenie. Załoga po cichu komentuje, że związki przeceniają swoje znaczenie: koncern zgodził się ustąpić raczej ze względu na ustawę o rekompensatach, której, wyliczają pracownicy, będzie największym beneficjentem.

Ustawa skrojona pod huty

Regulacje wchodzi w życie 29 sierpnia. Prawo do rekompensat za zawarte w cenie energii koszty nabycia uprawnień do emisji CO₂ otrzymuje na ich podstawie około 300 przedsiębiorstw z branż energochłonnych; obok hutnictwa chodzi m.in. o przemysł chemiczny i papierniczy. – Chcemy zmniejszyć ryzyko wyprawdzania produkcji za granicę oraz uczynić z Polski atrakcyjne miejsce do inwestycji przemysłowych. Ustawa, która zaczyna dziś obowiązywać, pomoże największym firmom, w przypadku których wydatki na energię stanowią nawet 40 proc. całkowitych kosztów. Tymczasem unijna polityka klimatyczno-energetyczna spowodowała skokowy wzrost cen uprawnień do emisji CO₂ – tłumaczy sens ustawy komunikat Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii. Analitycy nie mają wątpliwości: całą ustawę, w myśl której budżet zwraca

prywatnym firmom wydatki na wyższe ceny energii, napisano w zasadzie pod huty. Ale wątpliwości nie mają też związkowcy: jeśli Unia Europejska nie obniży cen uprawnień do emisji dwutlenku węgla, ArcelorMittal i tak zrezygnuje z produkcji w Polsce.

– Wystąpiliśmy we wrześniu do naszych europarlamentarzystów, żeby tym się zajęli, ale do tej pory nikt się do nas nie odezwał. Tymczasem tylko tam może zostać podjęta decyzja o zmniejszeniu opłat za CO₂ – mówił Roman Wątkowski, wiceprzewodniczący Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland S.A. Kraków, gdy na początku października krakowskie media znowu zaczęły spekulować o wygaszeniu wielkiego pieca. Podawano nawet datę – 25 października. Koncern stanowczo zaprzeczył. Na kilka tygodni.

Czy celowo zaczekał, aż partia, która wcześniej zagwarantowała mu przyjazną ustawę, wygra wybory?

Przeniesienie albo postojowe

Różnica między nowym komunikatem o wygaszaniu pieca a tymi z maja jest tylko taka, że zniknęły wzmianki o potrzebie wnoszenia wysokich opłat emisyjnych. Koncern zdaje się również bardziej stanowczo zapewniać, że nie ucierpią pracownicy huty. Konkretnie – ci zatrudniani przez ArcelorMittal bezpośrednio, bo za osoby z firm zewnętrznych oczywiście nie odpowiada.

Co dla każdego z członków załogi będą oznaczały słowa „pracownicy nie ucierpią”, ludzie dowiaduj się właśnie na indywidualnych rozmowach. Ok. 400-500 osób zostanie skierowanych do zakładów koncernu w Dąbrowie Górniczej, zaś kolejna grupa, podobnej liczebności, do walcowni i koksowni w Krakowie. Przejście do pracy w Dąbrowie Górniczej będzie oznaczało dla pracowników konieczność dodatkowych, półtoragodzinnych dojazdów do pracy, ale to przynajmniej gwarancja zachowania zarobków. Około stu pracowników znajdzie

się bowiem na tzw. postojowym, co oznacza przymusową bezczynność i obniżenie pensji najpierw o jedną piątą, po dwóch tygodniach nawet o 40 proc. Najstarsi członkowie załogi najprawdopodobniej przejdą na emeryturę.

Związkowiec Krzysztof Wójcik nazywa 12 listopada „czarnym wtorkiem”. Mówi również, że wszyscy „dobroczyńcy” hutników, którzy przed wyborami deklarowali pomoc i opowiadali, jak zaawansowane są rozmowy z zarządem, teraz odwracają się od pracowników. Każą iść po informacje do zarządu. Chodziło tylko o głosy? – pyta raczej retorycznie.

Zarząd informacji udziela. – Nie jesteśmy w stanie podać daty, będziemy uważnie przyglądać się temu, co się dzieje na rynku – mówi Geert Verbeeck. Słabo mu idzie uspokajanie, niezbyt przekonująco brzmią sugestie, że w 2016 r. nowohucki wielki piec był remontowany i dlatego jego ponowne uruchomienie powinno pójść gładko.

Z mediami rozmawia również Roman Wątkowski. – Nie da się ukryć, nastroje są kiepskie, sytuacja jest zła. Rozmawialiśmy z ludźmi na każdej zmianie. W najbliższy poniedziałek zaczniemy wiecem pod bramą, a potem przejdziemy do centrum Nowej Huty – zapowiada. 21 listopada kolejna pikietą ma odbyć się pod urzędem wojewódzkim. Związki zastanawiają się również nad zaostrzeniem form protestu.

Pytam Kacpra Plutę o perspektywę ratowania zakładu, o skuteczną taktykę dla związków – Tu pomogłoby tylko zablokowanie całej huty – mówi.

– Rząd zapewniał, że piec będzie pracował. Czujemy się oszukani. Również przez zarząd huty, który wyłączając piec, wymusza nasze kolejne naciski na rząd i UE – mówi Roman Wątkowski.

Kto w Polsce przejmuje się oszukanymi pracownikami, zwłaszcza, gdy jest już po wyborach?

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Trybuna.info